

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z piędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewang. św. Jana r. 6 w 33.

Gdyby jaki filozof Chiński lub Indyjski wydał rozprawę o symboliczném znaczeniu *chleba* w żywiołach ziemi, i w społeczności ludzkiej, zwróciłby zaiste uwagę wszystkich uczonych na wszechnicach europejskich. Wszyscy podziwialiby głębokie prawdy zawarte naprzykład w następujących słowach: *Chleb* reprezentuje czyli przedstawia wszystkie żywioły ziemskiej przyrody. A najprzód *ziemię*, która go wydaje: *Roślinność*, której jest znakomitą częścią. *Kamień*, który zboże miele na mąkę. *Żelazo*, a więc kruszec, bez którego się narzędzia rolnicze i młynarskie obejść nie mogą. *Woda*, która do wydania chleba niezbędnie jest potrzebna. *Ogień*, który ciasto na chleb wypieka. *Zgola* niema żywiołu ziemi, któryby nie był reprezentowany w chlebie. A więc chleb najwłaściwszym jest przedstawicielem ziemskiej natury czyli przyrody. Reprezentuje bowiem nietylko żywioły ziemi, ale i zwierzęcą na tej ziemi naturę, gdyż *bydlęta* porównie z człowiekiem pracują na roli dla wydania chleba.

Chleb reprezentuje także *człowieka*, i jego *pracę* na ziemi, gdyż chleb jest produktem rozumnej istoty, i tylko człowiek zdolny jest chleb przysposobić i wydać.

Nakoniec chleb reprezentuje *społeczność* ludzką, i *cywilizację*. Człowiek w stanie dzikości i osamotnienia nie wydaje chleba. Dopiero w życiu rodzinnem, towarzyskiem, gromadnem, połączoną z drugimi pracą chleb przyrządza.

Wielkie więc jest w naturze i w społeczeństwie ludzkim, znaczenie chleba, i słusznie nazywamy chleb symbolem natury i człowieczeństwa, symbolem społeczeństwa i cywilizacji.

Że te prawdy, żaden niewyraził ani nie wypisał *pogański* filozof, ale że chrześcijaństwo je wypowiada, przeto nie uznano je za godne uwagi i zastanowienia. I przeciwnie, cywilizacyja europejska, nie po chrześcijańsku sponiewierała i znaczenie chleba, i znaczenie ludu na wyrobienie chleba pracującego.

A natomiast co postawiła? Dawniej *oręż* rycerski, potem *pióro* urzędnicze, a na koniec: *Giędy i banki*.

Tymczasem kościół Chrystusowy, w myśl założyciela swojego, niósł i niesie, *wszędzie i zawsze*, chleb na ołtarz Boży, i czyni go przedmiotem *ofiary*, owęj jedynę, przenaświętszszą ofiary rodu ludzkiego, która jednocząc się z ofiarą Zbawiciela, za całą plemię ludzką dziającą, w nią się po wszystkie czasy, mocą słowa Bożego, przemienia i przeistacza.

Tak chleb, z istoty swojej, symbol natury i człowieczeństwa, symbol życia ziemskiego, staje się z woli Boga *ofiarnym symbolem* rodu ludzkiego, nabiera znaczenia podstawy życia wyższego, zaziemskiego, a przeistoczony w ofiarę Zbawiciela, staje się nam jego reprezentantem, przedstawicielem. A w nim i przezeń, staje się najściślejszą spójnią jedności i miłości w społeczeństwie ludzkim, i złączenia się na wieki z tą społecznością, która nas do towarzystwa Serafów i Cherubów wprowadza. —

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Ale nie tylko spokojna praca składała się do pomnożenia bogactw kraju, ale bogaciła także i wojna. Bo

wojna ówczesna, to nie tylko płaciła się i wynagradzała obfitemi łupami, ale nadto przynosiła znaczne zyski w gotowych zabranych pieniądzach i innych łupach, a osobliwie w zabranych jeńcach, z których niektórymi puste okolice własnego kraju zaludniano, a innych za drogim okupem uwalniano. Wojna nadto wyrabiała ową rycerskość, dzielność i przedsiębiorczość narodu, którą się słusznie mógł przed Ottonem pochłubić. Dodajmy do tego gościnność, serdeczność, ową wyłanłość i ochotę do biesiad i rycerskich zabaw, a będziemy mieli obraz kraju, do którego zjechał Otto.

U granic Polski za Głogowem niedaleko dzisiejszego Eilau zabiegł mu drogę Bolesław na czele licznych orszaków rycerstwa i dworzan. A rycerstwo to i dworzanie a oprócz tego liczne poczty panów, wszystko w najkosztowniejszych szatach i kapiące od złota uszykowały się w długich szeregach wedle drogi, którądy Cesarz miał jechać. Śród tych szeregów z wielką okazałością prowadził Bolesław swego gościa do Gniezna, które ujrawszy z daleka cesarz zsiadł z konia i bosą nogą szedł do miasta, gdzie od tamecznego biskupa Ungiera ze czcią przyjęty wprowadzony został do kościoła i u grobu świętego Męczennika gorąco się modlił. Następnie skoro się przypatrzył bogactwom w kościele i olbrzymim wotom Bolesławowskim, porównując jego potęgę i możność po naradzie z swymi magnatami powiedział: „Nie godzi się tak wielkiego męża księciem albo dukiem tylko nazywać, owszem godzi się go królewskim dyadematem udostojnić.“ I zdjąwszy z głowy swojej dyadema, włożył je na głowę Bolesława. Następnie dał mu darem gwoźdź z krzyża Pańskiego i włócznię Ś. Maurycyego, za co nawzajem Bolesław ręką Ś. Wojciecha go obdarzył. I tak wielką spowinowacili się onego dnia miłością, że Cesarz Bolesława ustanowił bratem i spólrządzcą cesarstwa i ludu rzymskiego przyjacielem i sprzymierzeńcem. Nadto, co było istotną i najwłaśniejszą korzyścią dla kraju, erygował Cesarz w porozumieniu z Bolesławem trzy nowe biskupstwa: krakowskie (według niektórych źródeł już dawniejsze) kołobrzęskie i wrocławskie i arcybiskupstwo w Gnieźnie, a pastérzem na niém posadził Radzyna brata Ś. Wojciecha, którego Metropolitą całej Polski mianował w zupełnej niezawisłości od Metropolii jak dotąd w Magdeburgu, a tylko poznańskie biskupstwo jeszcze jakiś czas zwierzchnictwu duchownemu w Magdeburgu podlegało. Którą to ugodę następnie papież Sylwester osobnym przywilejem potwierdził.

Zaczm tak świetnie od cesarza królem ogłoszon, okazał Bolesław swoją przyrodzoną wspaniałość i przez trzy dni nie pańskie, nie królewskie, ale cesarskie goody wyprawił. A po każdój uczcie zbierano wszystkie złote i srebrne naczynia, których tam była niezliczona mnogość i odnoszono do skarbcu cesarskiego. Prócz tego i wszystkie najkosztowniejsze kobierce, które tam

codziennie co z inne rozścielano, darował Bolesław cesarzowi, wreszcie i pojedynczych dworzan obdarzył Bolesław tak wspaniale, że odtąd najgorliwszych miał w nich przyjaciół. Ale któż zdoła wyliczyć, dodaje kronika, jak mnogie i jak wielkie dary wszyscy otrzymali, skoro z tak licznego tłumu ani jeden ciura nie-udarowany nie wyszedł z Polski?

Ciąg dalszy nastąpi.

Omyłka druku w N. 10. k. 74 w 10 z góry zamiast mezną czytaj orezną.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Czterech posłańców Dalmacyi w towarzystwie kilku set katolików, i cokolwiek wojska tureckiego dla obrony, przebyli szczęśliwie góry od strony Karmelu, i stanęli u celu swój podróży w miasteczku Nazaret. W miarę zbliżania się do miasteczka, z pilnością pytali się po drodze zamieszkałych chrześcian, czy rzeczywiście domku niema w Nazaret? czy był kto i widział ten cud nadzwyczajny? Wszędzie odbierali odpowiedzi, że tak jest prawdziwie, bo wielu umyślnie chodziło do miasta, i domu już nie znaleźli. Z tém większą tedy niecierpliwością pragnęli jak najprędzej sami się o cudzie przekonać. Dla tego zaledwo wstąpili do miasta, biegną co prędzej na miejsce, chrześcianie wskazują im w gruzy rozsyaną bazylikę, która w swoich murach mieściła domek rzeczony. Na środku bazyliki stoi wielka z kamienia kolumna, a około niej świeżo wyrwane fundamenta, świadczące o budowli z tego miejsca gdzieś przeniesionej. Szanowni posłowie zaczynają mierzyć szerokość i długość fundamentów, pytając się mieszkańców Nazaret, w którym dniu i godzinie nie znaleźli domku. Z odpowiedzi dowiadują się, że rano 9 Maja same mury bazyliki znaleźli, z domku zaś tylko pozostałe fundamenta: zaczynają przeto mierzyć dokładniej, i niebawem widzą że tak kolor, cegieł, jako też i rozmiar fundamentów punktualnie się zgadza z domkiem ukazanym w Dalmacyi. W końcu mieszkańcy Nazaret i przybyli posłowie, wzajemnie zaczynają opowiadać sobie, jak się domek pokazał w wielkiej jasności na ziemi Sławińskiej; następnie o objawieniu Najświętszej Maryi Pannie, i o cudowném wyzdrowieniu biskupa. Wszyscy wspólnie cieszyli się niezmiernie, i dziękowali Najświętszej Maryi Panny za wielki cud dokonany, który wierze katolickiej mógł posłużyć jako dowód prawdy i szczególniejszej opieki Najświętszej Maryi; niewiernym zaś heretykom na ich zawstyżenie pokazać istnienie cudów w kościele katolickim, które prawdziwość wiary bezustannie potwierdzają.

Po gruntowném zbadaniu całej sprawy, wielu chrześcian opuściło Palestynę udając się razem z czterema posłańcami do Europy, aby oglądać czy ten sam prawdziwy domek Maryi, w którym bezustannie zasyłali modlitwy znajduje się na miejscu, według opowiadania przybyłych. Jak najspieszniej zatem wsiedli na okręt, i wesoło popłynęli ku Dalmacyi, bo tu również z niecierpliwością oczekiwali posłańców, i często wychodzili na brzeg morza, patrząc czy nie płynie okręt znajomy. Po dwumiesięcznej przerwie, pobożny lud z daleka spostrzegł wśród fal morskich kołysający się statek ze znaną chorągiewką: radość była powszechna; natychmiast dają znać do Gubernatora Frangipani, lud z miasta wyrusza, nawet żydzi i niektórzy heretycy z bojaźni i ciekawości przybywają nad morze, i pragną słyszeć od wiarogodnych świadków potwierdzenie cudu. Okręt powoli zbliża się do brzegu, wreszcie wjeżdża do portu i staje na kotwicy. Jako zwycięzcy po wojnie wysiadają w tryumfie radości, pierwsze były słowa powitania, — domek Maryi prawdziwie na naszej znajduje się ziemi: dzięki niech będą Bogu Wszechmocnemu że nas wybrał na stróżów tego mieszkania, że nam powierzył ten skarb nieoszacowany. Występują zaraz mieszkańcy Nazaret, potwierdzają prawdę, i proszą aby ich prowadzono na miejsce gdzie stoi domek Maryi. Na czele duchowieństwa szkuje się liczna processya, śpiewają pieśni i dążą do domku. Przybyli na miejsce chrześcianie z Nazaret oglądają dobrze każdy szczegół w domku, w końcu wołają radośnie: Ten sam domek! prawdziwie ten sam, w którym od dzieciństwa zasyłaliśmy modlitwy do Matki Najświętszej. Uradowani całują święte mury, i chcą zaraz przysięgać na potwierdzenie prawdy. Gubernator Frangipani kazał zaraz akt spisać od początku jak się stało, przy końcu zaś uroczyste przysięgi były odbierane. Pastęrze przysięgali jako w nocy z 8 na 9 Maja r. 1291 widzieli jasność ze Wschodu ciągnącą, która zbliżywszy się na pole, stanęła na miejscu gdzie domek stoi. Powtóre, przysięgali doktorzy, jako biskup będąc konający, wstał zdrów cudownie; następnie sam biskup przysięgał o objawieniu we śnie Matki Najświętszej, z dołączeniem sprawozdania z poselstwa do Nazaret. Wreszcie inni świadkowie i wielu chrześcian Azyi. Opisy te razem zebrane są do dziś dnia w pamiętnikach Illiryskich, i w historyi miasta Fiume.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

głęboką tajemnicą św. Wiary naszej. ¹⁾

II. POGLĄD HISTORYCZNY.

Co większa! krzyż nietylko cały obejmuje okres ziemskiego w cierpiętliwóm ciele żywota Pana naszego

Jezusa Chrystusa; sięga on samego początku świata i dotyka jego końca, owszem, na wieki nie zaginie, podobnie jak ci, których czoła zdobić będzie przed Stolią Najwyższego. Twierdzenie to opieramy tak na powadze nieomylnj pisma św. jakoteż na świadectwach starożytnych narodów i pozostałych z pogaństwa pomnikach; to wszystko bowiem rzuca niejakié światło w pomrok przeszłości i rozdziera grubą zaslonę wieków przeszłych. Podobnie jak astronom, gdy się pojawi na horyzoncie jakie nowe ciało, utrzymuje niekiedy z największą pewnością, że téż nie od téj dopiero chwili lecz od samego stworzenia świata istnieje; tak téż tajemnica krzyża Pańskiego nie dopiero na kalwaryjskiej rozkwitła górze: jaśnieje ona przez pryzmę Wiary św. już na rajskiem Drzewie poznania dobrego i złego. Pierwsi przestępcy prawa Bożego stali się pierwszymi katami przybijającymi Pana naszego do krzyża; drzewo rajske spowodowało boleść drzewa kalwaryjskiego. Druga Osoba Trójcy przenaświetlonej oburzając się na zniechęcenie Majestatowi najwyższemu wyrządzoną a litując się nad upadkiem ukochanych istot, przyjęła na siebie ciężkość winy, a jako wszystko wiedząca, poznała najdoskonalej gorzkość swj dobrowolnej ofiary; sama téż należała do rady decydującej sposób zadosyćuczynienia za zuchwałą obrazę tak sprawiedliwości jak świętości nieskończenie doskonałej.

Zdumiewając się kościół Boży nad tym wyrokiem dziwnej Mądrości, Wszechmocy i Łaskawości obrażonego Boga, śpiewa w prefacyi (w czasie nabożeństwa o Męce Pańskiej) z dziękczynnem uniesieniem ducha: „Zaiste! rzecz to słuszną, sprawiedliwą i godną, a wielce zbawienną, abyśmy Ci, zawsze i wszędzie najgorętsze składali dzięki, o Panie i Ojczy niebieski, Boże wszechmocny! któryś zbawienie rodzaju ludzkiego na *drzewie krzyża* cudownie ustanowił; ażeby, gdzie się śmierć z grzechu wylęła, tam znowu przez odkupienie na nowo nam wyrósł owoc dojrzały wiecznego

¹⁾ Poprzednia rozprawa w tym względzie oprócz ostatnich kilku wierszy przytoczonych z dziełka ks. Pinarta str. 151., wynikała z własnego mego głębokiego przekonania; dla czego téż za jej obszerność i zbyt, jak niektórzy twierdzili, ascetyczną treść, przyjmuję na siebie odpowiedzialność: z tém oświadczeniem, że jedna i druga w tém czasopiśmie i do załączonego przedmiotu zawsze jeszcze zda mi się wcale być odpowiednią. Dalsze artykuły osnute będą na następujących dziełach: 1) Ogień miłości J. Chr. st. ks. Ponart, we Wilnie u Zawadzkiego 1857. 2) Historyczny katechizm X. Szmidy tomów 3, w Wrszawie u Glücksberga 1855. 3) Krzyż Chrystusów p. X. Ant. Załuskiego proboszcza i tyt. kan. w Brzozowie, dyec. przemyskiej dr. w Sanoku u Pollaka 1856 r. (dostać t. ost. można i u przew. Autora.) 4) Rozmyślania o Męce Chrystusowej p. X. H. Kajsiewicza, w Berlinie u Behra 1852. — Radzę szczerze każdemu nabyć sobie powyższe nader szacowne dzieła, gdyż w nich tak rozum jak religijne uczucie znajdują nowy a wielki zapas zbawiennego żywiołu. Ks. Winc. Piksa.

żywota; a wróg zacięty, co nas na rajskim drzewie zdradą pojmał w niewolę okrutną, na drzewie też został zupełnie zwalczonym, my zaś skrusem szatańskiej jego potęgi wolność dzieci Bożych otrzymali: przez Jezusa Chrystusa Pana naszego i t. d. **)

Tę tajemnicę nie pojmował do samego końca przebiegły kusiciel, który później sam najenergiczniej przykładał się za pomocą Judasza i niewdzięcznego motłochu żydowskiego do przyspieszenia krzyżowej Pana Jezusa śmierci: gdyby się był spostrzegł przed czasem na własnym błędzie i poczuł grożące niebezpieczeństwo, byłby bez wątpienia wszelkie stawiał przeszkody do spełnienia wyroku, które panowaniu jego zadało cios stanowczy; duch ten złośliwy, pyszny i zarozumiały we własnych zamatał się sidłach, własnymi zaślepił namiętnościami; Zbawiciel święty wytrącił mu z rąk splugawionych broni, którą gnębił nieszczęśliwą ludzkość ofiarę, i zwróciwszy ją przeciwko zuchwalcowi, odniósł najzupełniejsze nad nim zwycięstwo w umiejętnym przez pokorę, cierpienie i miłość robieniu takową. A lubo dzieło to nadzwyczajne dopiero po upływie czterech tysięcy lat zostało dokonaniem, jednak peryod takiego czasu nie czyni żadnej różnicy w obec Boga, u którego miliony lat są jakby dniem jednym, a wieki wszystkie jakoby chwilą obecną. Zresztą już samo podjęcie się odpokutowania ludzkiej winy jest czemś poniżającym, bolesnym i bohaterskim, jest to przyjęcie na sobie KRZYŻA. Pojmujemy ztąd dla czego to Jan święty w księdze objawienia napisał o Panu Jezusie: *Agnus occisus ab origine mundi*, Baranek Boży ofiarowany i zabity dla ludzi, czyli ukrzyżowany; od założenia świata.

*) W tłumaczeniu z łacińskiego tekstu trzymałem się myśli więcej niż słów; dla tego pozwoliłem sobie szerszej ją rozwinąć zgodnie z duchem Wiary naszej. —

**) Drzewo żywota, ks. Pinamonti, Grodzisk w Poznańskim druk. Tyg. katol. pag. 47. Apokal. XIII. 8.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSTĘP.

Ciąg dalszy.

Synowie ludzcy i sławni olbrzymi,
Co przed potopem razem żyli z nimi,
Potomkowie Noego, co zadarli nosy,
I wznosili swą wieżę pod same niebiosy;
Karłami byli w obec progressystów:
Tego dowiodę z ich że samych listów —
„Era Mojżesza niech się chowa w kątku,
„Bo w obliczu postępu świat niema początku:
„Sam się stworzył, swojemi siłami się trzyma,
„Duchom żadnym nieuległ: bo ich wcale niema:
„Jeżeli jest jakie życie w roślinach, zwierzętach,

„To się rodzi z pierwiastków z materji wziętych —
„Tak pierwszy człowiek wyrósł z ziemi grzybkiem;
„Rozmnożył się w robactwie; te postępem szybkim
„Zmieniły się w poczwarki; z tych wyszły zwierzątka,
„Nieme, brzydkie, i jadły żółędzie z początku,
„Potem dostały ręce, i na tylnych nogach,
„Zaczęły się opierać, zwłaszcza w jakich trwogach:
„Bo już te małpy z sobą bój toczyły,
„Za łożysko wygodne, i za pokarm miły —
„Gdy pięście i pazury w boju dokuczyły,
„Do kijów się porwały, i broni użyły —
„Sprzykrzyła się im wojna, a potrzeba zgody,
„Zawiązała najpierwsze społeczne zarody —
„Rzeczom dali imiona, i zaczęli mówić,
„Poróżnienia ugoda, i morałem tłumić:
„Poszli dalej i domy i wioski budować,
„I, żeby bezpieczeństwo sobie obwarować;
„Na złodziejów i zbójców uchwalili kary,
„A tak ustał porządek silniejszego stary —
„Sam wyklął się w nich rozum i czucie moralne,
„Ztąd wyszła Filozofia i postępy walne —
„Ztąd prawa, i różnica dobrego i złego,
„Prawdy i fałszu próba z rozumu samego“ —
Jeżeli tym rodowodem postęp się obraża,
Niechaj mnie za autora jego nie uważa:
Bo wzięłem z Horacego bez wyrazów szkody,
Z Leucypa, Demokryta, Epikura trzody —
Cyceron co Platona zaprowadził w Rzymie,
Pierwszemu człowiekowi dał bestyi imię:
Nawet Vico, co pierwszy racjonalizm podniósł,
Protoplastę człowieka do bestyi odniósł —
I Pan Cousin żyjący tego się nie wstydzi,
Gdy w instynkcie początek wszystkich nauk widzi —
Kiedy więc progressyści sami to przyznają,
Że ród nie od Adama i początek mają;
Wolno nam mówić: że, i ich dążenie
Nie na godność prowadzi, ale na zbestwienie —
Jakoż sam wyrok postępu dowodzi,
O ile on ludzkości ubestwionej szkodzi —
Przywiodę jego zdania wzięte z ust przecznika,
Których zaraza cały świat przenika —
„Między Bogiem i światem, światem i człowiekiem,
„Materją i duchem, tym i pośmiertnym wiekiem,
„Prawdą i fałszem, złem, dobrem, wolnością,
„Koniecznością nie—i sprawiedliwością,
„Niemasz różnicy: wszystko to jest bogiem,
„Zmiennym jak wszystko, ni dobrym ni wrogiem“ —
Z tego bluźnierstwa to jawnie wypada,
Że Bóg nie Twórca, tym światem nie włada —
„Rozum od tego Boga całkiem nie zależy,
„Fałszu i prawdy, dobrego i złego,
„Jest sędzią, i swojemi siłami dobieży,
„Do szczęścia ludów i człeka każdego —
„Prawdy religii z rozumu się rodzą,

„Z niego jako ze źródła i inne pochodzą —
 „To co się zowie objawieniem bożem,
 „Ciągłym postępowaniem poprawować możemy —
 „Z Wiary Chrystusa, kłótnia się wyradza,
 „Rozum potłumia, w postępie przeszkadza,
 „Cuda, proroctwa w Biblii zawarte,
 „Urojenie Poetów, i kłaku niewarte —
 „Tajemnicę są treścią filozofii badań,
 „Mitem, i Chrystus niczem innym nadeń“ —
 Oto co głośno dziś panteizm bredzi,
 I szuka uczniów z niebaczną gawiedzi —
 Z temi co mają jeszcze rozum zdrowy,
 Nie wdaje się uparty w rozsądne rozmowy —
 Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

UWAGI NAD ANNEXEM DO DEPEZY KSIĘCIA GORCZAKOWA, MINISTRA SPRAW ZEWNĘTRZNYCH W PETERSBURGU, PRZECIW STOLICY APOSTOLSKIEJ, Z POWODU ALLOKUCYI OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA IX. O PRZEŚLADOWANIU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO POD PANOWANIEM CARATU.

Annex przechodzi do ostatniego polskiego powstania. Nie mając powołania wkraczać w naszą recenzję w tę polityczną sferę, pomijamy ją, zostawiając świeckim piórom walkę z tą tkaniną potwarzy i fałszu. Jak n. p. iż „zniesienie poddaństwa w Rosyi“ przyczyną było tego powstania, gdyż *stronnictwo arystokratyczne postanowiło jakimkolwiek bądź kosztem przeszkodzić reformie, której nieuniknionem następstwem byłoby zniesienie władzy feodalnej i przywilejów jakie posiadało.*“

„Od początku tych zaburzeń, znaczna część duchowieństwa rzymsko-katolickiego przyczyniała się przez tajne intrygi do przygotowań powstańczych.“

To oskarżenie; teraz następują fakta i dowody:

„W 1858 roku przeszło 20 duchownym dycezyi Płockiej zostało prawnie udowodnione, iż głosili.....towarzystwo wstrzemięźliwości.“

Drugie jeszcze lepsze:

„Inni księża łacińscy z Gubernii Witebskiej, tegoż samego roku stawieni byli przed sądem za to, że wbrew organicznym prawom cesarstwa, udzielili św. sakramenta osobom wyznania prawosławnego.“

W Tongkingu i w Kochinchinach podobnie się dzieje. Z tą atoli różnicą iż ci księża w Gubernii Witebskiej udzielali sakramenta tym katolikom, których wygwałtownymi środkami w szczyście waszkiej więzicie.

„Te intrygi niebyły nieznanne stolicy apostolskiej. Są one wzmiankowane w zbiorze dokumentów rzymskich na stronnicy 154 i 160.

Lecz nie tylko nie są zganione, ale są wspomniane w przedstawieniu sekretaryatu stanu (str. 38) z pochwałami dla ich sprawców, i wyrzutami przeciwko władzom ruskim.“

Czyli Władze ruskie tak są rzeczywiście ograniczone, lub czyli tylko to ograniczenie udają, aby tego rodzaju skargi przed całą oświeconą Europą wnosić mogły?

„Ta postawa stolicy apostolskiej, i zachęty nadsyłane z Rzymu drogami tajnymi i nieprawymi, jak to wskazano poniżej, nie omieszkała popchnąć znaczną część duchowieństwa łacińskiego w królestwie, na drogę, na której tak mocno naraziło ono godność kapłaństwa chrześcijańskiego, i interesa religijne i materyalne, powierzonej mu owczarni.“

„Ta postawa stolicy apostolskiej.“ Czyliż tem wyrażeniem, nie wyznaje Carat Petersburgski jak najoczywiście, iż ucisk któremu ulegał kościół katolicki, był główną przyczyną słusznego niezadowolenia duchowieństwa katolickiego? Czyliż chciał Carat aby stolica apostolska pomagała mu w jego nieprawem a despotycznym postępowaniu?

„Zachęty nadsyłane drogami tajnymi i nieprawymi.“ Bo drogi tak zwane jawne i prawne były mu zatamowane. Kto ma prawo wzbronie stolicy apostolskiej, aby nie korrespondowała z swymi współwierzami? Takie wzbronienie wiecznie będzie uzurpacją, przywłaszczeniem, uciskiem i prześladowaniem kościoła. Wszakże kardynał Antonelli oświadczył P. Kisielewowi: „Duchowieństwo Polskie uskarża się na przeszkody, jakie napotyka w spełnianiu swych obowiązków religijnych, że stolica apostolska nie miała z nim żadnej swobodnej bezpośredniej komunikacji, i że nie mając reprezentanta w Rosyi, pozbawiona była wszelkich urzędowych źródeł wiadomości, i wszelkiego bezpośredniego środka wpływania na duchowieństwo, z którym nie zostawało swobodnie ani bezpośrednio w stosunkach.“

„Fanatyzm religijny i przyzwyczajenie mieszania się zawsze bez skrupułów w sprawy świeckie, połączone z rozwolnieniem karności duchowieństwa zakonnego i świeckiego, wzmochnęły to świętokradzkie przymierze kościoła z rewolucją.“

Jeżeli by tak było, to temu wszystkiemu winien jest ucisk kościoła przez Moskali wykonywany. Biskupi chociaż przez Carat nominowani, nie mieli ani wolności znoszenia się ze stolicą apostolską, ani swobody w rządzeniu duchowieństwem. Niemogli zwołać soboru, i porozumieć się wspólnie, co czynić i jak postępować należy. Sami więc sobie przypiszcie winę, bo to Waszem jest dziełem. Wyście wychowywali tak sobie od pół wieku naród i duchowieństwo, i tamowaliście wszelkimi sposobami zdrowy rozwój narodu.

Do historii „udziału duchowieństwa katolickiego w ostatniem powstaniu polskiem“ zalicza annex między innymi: „W stolicy i w innych miastach zakonnicy umieścili przed klasztorami posągi Najświętszej Panny i innych Świętych, oświetlone lampami i świecami.“ Jeszcze tego brakuje, aby do demonstracji religijnych zaliczyć śpiewanie: Dominus vobiscum, lub Oremus.

Ale bo „zwoływali próżniaczy tłum do śpiewania hymnów buntowniczych.“ Ta śmiałość śpiewania hymnów które buntowniczymi zowiecie, wynika zaiste z przyniewolenia waszego narzuconego kościołom do odprawiania kilkanaście razy do roku tak zwanych uroczystości dworskich pałacowych, i śpiewania po kościołach: „Boże, cara chrań.“ Religijno-polityczne demonstracje niewoli, przez Was narzucone, działały reagując odwrotnie znowu jako religijno-polityczne demonstracje wyswobodzenia z téj niewoli. Wyście sami od wielu lat stali się mistrzami politycznych demonstracji po kościołach.

„Jednocześnie..... liczne zjazdy księży świeckich i zakonników, były organizowane w całym Królestwie.“

Przekonajcie się więc sami, jak potrzebne są w chwilach stanowczych, przejściowych, zgromadzenia duchowne, synody dycezalne. Gdyby je Biskupi swobodnie zwoływać i prowadzić mogli, byłaby niezbędna potrzeba porozumienia się duchowieństwa, co w tych okolicznościach czynićby należało, odbywała się prawnie, przyzwyczajenie, z dobrem kościoła i z korzyścią Władzy świeckiej. Waszym uciskiem sami pchnęliście duchowieństwo na bezdroża.

KRONIKA.

Stan Kościoła katolickiego w królestwie greckim.

Dalszy ciąg.

Całą ludność najżywsza przejmowała radość; wszystkie wyznania religijne, stowarzyszenia wszelkiego rodzaju ożywiały jeden i ten sam duch uniesienia i patryotycznego zapału. Po wszystkich kościołach wyznań bez wyjątku, jakie tam tylko istnieją, odśpiewano Te Deum na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwie dokonane połączenie tej części Grecyi z wspólną ojczyzną. Przy odśpiewaniu Te Deum w katolickiej katedrze zaszło tamże przy tej okoliczności szczególnie wydarzenie, którego niepodobno pominąć. Arcybiskup z Korfu wystosował do wszystkich konsulów państw katolickich, a zatem i do konsula włoskiego na tę uroczystość zaproszenie. Adres do konsula włoskiego na zaproszeniu położony, nie był wyrażony w słowach: „Do Konsula Jego Król. Mości Króla Włoskiego,“ lecz „Do Konsula Jego Król. Mości Wiktora Emanuela.“ Rozgniewał się przeto konsul oto ogromnie i poprzysiął zemstę. Ze-

brawszy 200—300 majtków po części Włochów, począł Maltańczyków, z najniższych warstw społeczeństwa, posłał ich do kościoła. Ledwie skończono Te Deum, alisci najęci i namówieni krzykacze na całe gardło wrzeszczeć poczęli: „Viva Garibaldi! Viva l'Italia con Roma capitale! Abbasso il Papa Rè!“

To skandaliczne wystąpienie do tyła oburzyło umysły wszystkich dobrze myślących, a nawet innowierców, że w dwie godziny po owem hałaśliwym wydarzeniu udał się biskup schizmatyczny z Korfu w towarzystwie kilku duchownych do arcybiskupa katolickiego, i w te doń odezwał się słowa: „Panie! byłem dzisiaj rano w kościele i na odśpiewanem przez Ciebie Te Deum. Słyszałem wszystko i przypatrywałem się całemu wydarzeniu; przychodzę więc w imieniu wszystkich moich współwyznawców wynurzyć Ci nasze wielkie niezadowolnienie z tak ohydnych nadużyć. Przychodzę w imieniu całej Grecyi i całego duchowieństwa schizmatycznego, aby Ci okazać, jak ogromnie nas oburzył widok takiego zgorzenia, zaszłego w dniu tak uroczystym, zamiast, cośmy się powinni byli przejąć uczuciem braterstwa, które jak najwybitniejszym i jak najwyższym być powinno, gdyż właśnie tylko przez emancypację wszystkich prowincyj na Wschodzie możemy połączenie się naszych obydwóch Kościołów osiągnąć, o co wszyscy gorąco Boga prosimy.“ — Demonstracya ta wielkim jest bez wątpienia dla arcybiskupa zaszczytem, a zarazem służyć nam może za dowód, jak wysokie stanowisko pod względem moralnym zajmują katolicy na wyspach jońskich.

Coż więc tedy obecnie wypada religii katolickiej uczynić w Grecyi? — Pracy nastręcza się tam zbyt dużo; wypadłoby ułożyć plan jaki, któryby był niejako ogniskiem i główną sprężyną pracującą nad powrotem schizmatyków na łono Kościoła katolickiego, ku czemu właśnie czasy obecne nader są odpowiednie.

Kościół grecki a nawet cały kościół schizmatyczny znajduje się chwilowo w krytycznem położeniu. Razem z oświatą Zachodu, która na Wschodzie coraz większy wpływ wywiera i coraz więcej się rozszerza, poczyna już i tam niestety niedowiarstwo umysły zatruwać. Zachód złowieszczy swoją chorobą, której już dużo wielkich miast starożytnych uległo, zaraził już poniekąd mieszkańców Wschodu. Wolteryanizm i materializm już i tam zaczynają zapuszczać swoje korzenie i wielkim grozą zniszczeniem. Jak dotąd usiłowania kościoła zachodniego, celem pozyskania dla Kościoła Chrześcian Wschodu, spełzły na niczem, tak znowu błędy, zepsucie obyczajów i pogańskie wyobrażenia Zachodu zbyt szybko zakorzeniły się pomiędzy zwolnikami Focyusza. Złe jako zaraziła choroba wszędzie szybko się rozszerza i łatwo przyjmuje.

Kościół schizmatyczny, który tak mężnie i odważnie walczył przeciw islamowi, i wśród okropnych prześladowań wiarę swoją nieskażoną zachował, który się ustawicznie schylał u stóp Krzyża i zbliżał z zaufaniem do Matki Boskiej, do której z dawien dawna wielkie miał nabożeństwo, ten sam kościół grecki w bardzo nieszcześliwym znajduje się położeniu w obec nowych nieprzyjaciół. Przez odpadnięcie od jedności Kościoła katolickiego stracił on siłę swoją żywotną i popadł w stan całkiem odrębny i niepokieszny. Duch schizmatyki nie poprzestał na samem tylko rozdwojeniu trzody Chrystusowej przez oderwanie Kościoła wschodniego od stolicy Piotra św. lecz nadto rozdzielił go na mnó-

stwo rozmaitych kościołów, które w żadnym ze sobą nie zostając związku, ustawicznie na łup niedowiarstwa bywają wystawiane.

Schizma łatwo poddaje się pod zarząd państwa, a prócz tego kwasem józefinizmu, kuszącego się pozbawić Kościół niezależności, zarażona, stała się zupełną służebnicą państwa.

To osłabiło kościół schizmatycki w Grecyi i w innych państwach zupełnie, i dla tego nie może się oprzeć wpływowi niedowiarstwa, nie może już walczyć skutecznie z tym nieprzyjacielem, który nań napadł z nienacka.

Kościół wschodni przeczuwając zkąd mu największe zagraża niebezpieczeństwo, na wszystkie strony zwraca spojrzenie błagające o pomoc. Kto zna dokładnie nieco stosunki tego kościoła, przekonałby się oczywiście, że wszyscy pragną jak najgoręcej nowatorstwa, reformy i wlania w ich religią nowego życia.

Katolicy w Grecyi żyją dotąd, jakęś to już wspomnieli, w zupełnej bezczynności. Nie umieli oni nigdy mimo parcia samego Rzymu, krajowi żywo przedstawić przed oczy onych błogich czasów, kiedy Wschód ze Zachodem jeden tylko stanowili Kościół. Tymczasem protestanci czyhają ciągle, aby z najdrobniejszej skorzystać okoliczności; zagnieździł się tam mocno celem czynnego popierania protestantyzmu. Naczelnikiem tego przedsięwzięcia jest jeden z najznakomitszych członków ich duchowieństwa, człowiek pracujący niezmiernie na tem polu. Jest nim kapelan angielskiego poselstwa w Atenach i zarazem dyrektor protestanckich misjonarzy w Grecyi. Wskutek usilnej swej pracy takich już doczekał się owoców, że katolicy na nie konieczne baczne powinni zwrócić oko, albowiem jest niebezpieczeństwo, że Kościół wschodni od schizmy odpadnie a przejdzie do herezyi, i tym sposobem oddali się jeszcze więcej od jedności prawdziwego Kościoła, zapomni o istotnych dogmatach, i wielką przepaść pomiędzy sobą a trzodą Chrystusową gotuje.

Protestancy misjonarze pracują w Grecyi nader mądrze i roztropnie. Nie szukają oni i niespodziewają się wcale konwertytów, wiedzą bowiem bardzo dobrze, że tegoby nigdy nie dokazali; ale za to wszystkie ich zabiegi i usiłowania zmierzają głównie ku temu, ażeby schizmatyków przynajmniej do pobłażania protestantyzmowi nakłonić, a w miejsce owiewającego ich ducha zaszczerpieć ducha czysto wschodniego anglikanizmu. Misjonarze zawiązują stosunki z duchowieństwem schizmatyckim i ze wszystkimi warstwami społeczeństwa; uważają dokładnie na ruch kościoła schizmatyckiego, zmierzający do jakiegokolwiek reformy, aby móżdż z tego o ile się da skorzystać. Mówią do mieszkańców Wschodu: „Pójdźcie do nas; jak my nie uznajemy papieża, tak i wy go nie uznajecie. Jesteście więc z nami najbliżej spokrewnieni. Złączcie się z nami zupełnie; my wam dodamy potrzebnej siły, abyście mogli stawić czoło niedowiarstwu.“

Ciąg dalszy nastąpi.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Odpusty w Krakowie.

W kościele PP. Karmelitek na Wesolej dnia 19 Marca, odpust jednodniowy. —

Dnia 19 Marca na Świętego Józefa Oblubienica Najświętszej Maryi Panny pod którego wezwaniem kościół PP. Bernardynek, przypada odpust jednodniowy w tymże kościele.

Zakon PP. Bernardynek należał do zakonów liczniej upowszechnionych w granicach dawnej Polski. Liczył bowiem w Wielkiej i Małej Polsce, na Rusi i Litwie w ogóle, dwadzieścia dwa klasztorów. Dziś oprócz jednego klasztoru PP. Bernardynek przy kościele Świętego Józefa w Krakowie, znajduje się jeszcze sześć klasztorów w Polsce kongresowej, a mianowicie w miastach: Lublinie, Łowiczu, Prasnyszu, Wieluniu i Warcie i na górze Świętej Katarzyny pod Kielcami.— Lubo klasztorzy te na mocy ukazu Najwyższego z dnia 27 Października rus. 8 Listopada pols. 1864 r. niezostały zakwalifikowane do zniesienia, wszelako rozporządzenie Carskie z dnia 22 Listopada rus. 4 Grudnia tegoż roku ograniczając liczbę wszystkich klasztorów żeńskich w Polsce kongresowej do 10, nadało im imię etatowych, resztę zaś pozostałych nieetatowymi zowiąc. Pierwszym niby dozwala rozporządzenie istnieć, lecz drugich policzono wyraźnie dni bytu. — Z klasztorów powyższych PP. Bernardynek trzy zamieszczono na liście etatowych a mianowicie: klasztor w Wieluniu, w Warcie i Świętej Katarzyny, trzy zaś inne za nieetatowe ogłoszono. —

X. Z. W.

KORESPONDENCYE.

— Druk Śpiewnika liturgicznego rozpoczęty, i wkrótce będzie Szan. PP. Prenumeratorom odesłany tą drogą, jaką się prenumerowali. Z tego powodu upraszam WW. JJ. XX. Dziekanów, którzy raczyli zbierać prenumeratę o łaskawe i spieszne nadesłanie pieniędzy i spis imion, aby go wydrukować można przy dziełku. Równocześnie przydłuża się prenumerata aż do 20. Marca b. r. Brak pieniędzy na kosztu druku sprawia to opóźnienie. Spodziewam się jednak, że pp. abonenci sami usprawiedliwią swoją cierpliwość, skoro się przekonają, że więcej otrzymali, aniżeli im zapowiedział.

Ks. Fr. Xaw. Głodkiewicz
w Miżyńcu — poczta Nizankowice.

— Z Samborskiego. Z przyjemnością donoszę o odbytemi temi dniami egzaminie w szkole fulsztynskiej, któremu przytomni byli W. J. P. Stanisław Katynski, dziedzie, kollator parafii fulsztynskiej i Dobrodziej wspomnionej szkoły, W. J. X. Dziekan Kalikst Gross, i Proboszcz obrz. łaciń. X. Franciszek Skibicki. Dzieci pod kierownictwem pilnego nauczyciela P. Michała Sołtysiewicza przedmioty szkolne nie tylko dobrze umieli, ale widać było rozumieli je, w nauce katechizmu jako w najpotrzebniejszym fundamencie dla serca i ducha ludzkiego widoczny postęp uczyniono. Po odbytem zaś egzaminie W. J. P. Katynski jako zawsze tak i tego kursu wydawał dzieciom ładne upominki, pięknie oprawne książeczki do czytania, przytęm miłym słowem zachęcał dzieci do nauki. —

Godny ten Maż i prawdziwy Obywatel, nie ogranicza się tylko na dobrodziejstwach świadczonych szko-

le w majątku swoim położonej, ale zrestaurował kościół i przyległą wieżę wyłącznie swoim kosztem, za co Mu się wszelka cześć jako prawemu człowiekowi należy. Nie odszedł jeszcze nigdy od progów domu Jego ubogi bez znacznego dalku, biedniejsi w gromadzie zawdzięczają Mu dużo, bo zubożałym nawet domy własnym swoim kosztem stawia, zbożem i pieniędzmi obdarza, a wylizacz poszczególniej wszystkie czystej miłości chrześcijańskiej czyni godnego tego Męża, dużo-by miejsca zabrało. —

Te słów kilka nie są w celu chwaleń napisane, gdyż nie dla chwały czyni dobrze prawy Chrześcjanin, jedynie tylko aby zawiadomić szanownych czytelników „Krzyża“ i pocieszyć, że w czasach dzisiejszych egoizmu, znajdują się przecież ludzie pojmujący swoje stanowisko w kraju i przejęci prawdziwie duchem Chrześcijańskim. —

Y.

— W dalszym Ciągu prenumerat na „Kościół wschodni“ Pitsipiosa, nadesłał W. J. X. Jan Kanty Stopa Dziekan z Brzeska poczta Brzesko, dwa Zlr. w. a. dla Biblioteki dekanalnej tamże.

ROZMAITOSCI.

Statystyka.

Stan Missyi XX. Lazarystów (Missyonarzy) w r. 1864 w różnych krajach.

Konstantynopol. 7 kapłanów, 4 braciszków, kazania po francuzku, włosku i turecku. 12,000 spowiedzi, a blisko 8,000 komunij.

Bebek. 6 kapłanów, 3 braciszków, kolegium mieszczące 60 uczni różnych narodów.

S. Wincentego w Azji. 2 kapłanów, dom sierót z 50 chłopców, missya.

Smyrna. 10 kapłanów, 4 braci, missya 12,000 spo. 9,000 komunij, kolegium 130 chłopców różnych narodowości.

W Salonice 3 kapłanów, missya 3,000 spowiedzi 1600 komunij, kolegium zawierające 55 uczniów, greków i bulgarów.

Monastir. 2 kapłanów, Missya, szkoła w której 30 uczniów, a 10 Bulgarów.

Naxis. 1 kapłan, 2 braci- missya szkoła 30 ucz.

Santorin. 2 kapłanów, 2 braci, kolegium duchowne, 60 uczni, dom sierót, 40 chłopców.

Khonsrowa. 3 kapłanów, 2 braci, missya, kolegium 20 uczni.

Ourmiach. 2 kapłanów, 8 kapłanów chaldejskiego obrządku — missya.

Tchiran. 2 kapłanów, missya, szkoła.

Bejruth. 3 kapłanów, 3 braci, missya.

Antura. 6 kapłanów, 6 braci, kolegium 185 uczni, 15 sierót.

Tripoli. 4 kapłanów, 1 brat, missya, duchowne ćwiczenia (rekolle).

Alepo. 2 kapłanów, 2 braci, missya, duchowne rekolekcyje.

Alexandrya. 4 kapłanów, 4 braci, missya, dom sierót dla 60 chłopców.

Chiny.

Chang-Hai. 2 kapłanów, 1 brat, prokuratorya generalna.

Pekin. 1 Biskup, 9 kapłanów, 6 braci, Seminaryum, szkoła, missya, dom sierót.

Tien-Tsin. 5 kapłanów, szkoła.

Pao-Fing. 2 kapłanów, szkoła, dom sierót.

Suen-Hoa. 3 kapłanów, missya, dom sierót.

Tyhely sud. 1 Biskup, 6 kapłanów, Seminaryum, dom sierót.

Mongolia. 1 Biskup, 8 kapłanów, Seminaryum, dom sierót.

The-Kiang. 1 Biskup, 10 kapłanów, Seminaryum, dom sierót.

Nimpo. 3 kapłanów, siostry miłosier. dom sierót.

Kiang-Si. 1 Biskup, 9 kapłanów, Seminaryum, dom sierót.

Ho-Nan. 1 Biskup, 7 kapłanów, Seminaryum.

W północnej Ameryce 56 kapłanów, 32 braci, 4 Seminarya, 6 domów missyjnych.

Abyssynia. 1 Biskup, 2 kapłanów, 2 braci, missya, Seminaryum, szkoła.

UWADOMIENIE.

Od nakładcy Czasopisma „Krzyż.”

Oznajmia się niniejszym, że kto życzy się jeszcze zaprenumerować na Czasopismo „Krzyż” może nadesłać przedpłatę, gdyż znajdują się jeszcze kompletne egzemplarze od początku roku bieżącego.

Oraz zawiadamia się, że kto życzy sobie posiadać także z dwóch lat poprzednich to jest: z roku 1865 i 1866; może nabyć to Czasopismo za cenę 2 fl. 50 kr., zaś z dodatkiem książki nabożnej 3 fl. a. w. lub samą książkę bez oprawy za 2 fl. 50 kr. lub też pięknie oprawną za 3 fl. a. w.; zaś w safianową skórkę z złoconemi brzegami za 4 fl. a. w.

Na zapytania czynione o resztę numerów z r. 1866 odpowiadam, że na 33 Numerze rocznik drugi zakończył się. —

Kto sobie życzy posiadać książkę z kalendarzem opatrzonym stępem do wyżej wymierzonej ceny, będzie łaskaw dołączyć jeszcze 12 centów za kalendarz.